WARSZAWA.

Środa $\frac{5}{17}$ Sierpnia

— 2 —

Drugie Półrocze 1859 roku.

№ 36.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3, (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Agapita M. i Bronisławy P.
Wschód słońca o g. 4 m. 45.—Zach. o g. 7. m. 22.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 22
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11

— *Z Petersburga, 26 lipca (7 sierpnia).* — Journal de St. Petersburg donosi, Jego Cesarska Mość raczył zatwierdzić Ustawę głównego Bankowego i Handlowego Towarzystwa w St. Petersburgu, z kapitałem 200,000,000 fr., rozdzielonym na 400,000 akcyj po 500 fr. każda. Założycielami tego Towarzystwa są: Zarządzający bankami Darmsztadzkiemi Baron von Haber; były Pruski Minister Skarbu, obecnie główny Dyrektor dyskontowego Banku w Berlinie Hansemann i Baron Mülens.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dnia 17 lipca, Najwyżej zatwierdzoną została Ustawa Towarzystwa dla budowy drogi żelaznej z Moskwy do Saratowa. Droga ta mieć będzie do 700 wiorst długości. Koszta wyrachowano na 45,000,000 rs., co wynosi 62,000 rs. wiorstę. Kapitan ma być zebrany przez rozprzedaż 45,000 akcyj, każda po 100 rs. Rząd gwarantuje akcyonaryuszom od kapitału tego po 4½ procentów na 80 lat. Natychmiast ma nastąpić formalne ogłoszenie o podpisywaniu się na akcye, a które rozpocznie się w ostatnich dniach sierpnia i trwać ma więcej jak dni 8.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, raczył Najłaskawiej ozdobić Nauczyciela Religii Rzymsko-Katolickiej, w Instytucie Alexandryjskim Wychowania Panien w Nowej Alexandryi, Xiędza Kanonika Mateusza Serwińskiego, orderem Św. Stanisława klassy 3-ej.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 11 sierpnia. Według dzisiejszego *Times*, wiadomości z Włoch są bardzo niepokojące, a zapewnieniom rządu angielskiego, względem postawy jaką przybrał rząd francuzki, zaprzecza czyn, albowiem przywrócenie książąt włoskich ma przy pomocy zbrojnej Francuzów nastąpić. Zbyt wiele powodów każe wierzyć, że cesarz Napoleon III zobowiązał się do przywrócenia owych książąt, których ludy za jego pobudzeniem zmusiły do ustąpienia.

Nie chcemy jeszcze dotąd bezwarunkowo wierzyć, aby tak było koniecznie. Jednakże to nader wiele znaczącym jest wypadkiem, że znowu 10,000 Francuzów zajęło Placencyę i że p. Reiset nie ustaje w swej missyi, ale owszem, jak niegdyś Persowie Ateńczykom radzili, aby przywołali znowu Hippiasza, udziela Włochom radę, ażeby przywrócili dawnych książąt. W Parmie spodziewają się także przybycia bezzwłocznego 5,000 Francuzów, którzy mają przewodniczyć ceremonii wyboru niezależnego monarchy, przez głosowanie powszechne. *(Ind. Bel.)*

A U S T R Y A.

Lwów 9 sierpnia. Upały nadzwyczajne, które od miesiąca dają się nam dotkliwie uczuwać w mieście, stają się zarazem powodem znacznych klęsk dla gospodarzy wiejskich w całym kraju. Z rozmaitych okolic dochodzą wiadomości o stratach wynikających z posuchy i gorąca i zewsząd skargi słyszeć się dają. Posucha niepamiętna, jaka w obwodach Tarnopolskim, Czortkowskim i Kołomyjskim trwa, przyprowadza gospodarzy do rozpaczy. Donoszą ztamtąd, że od pięciu tygodni nie mieli deszczu, a jeżeli w którem miejscu zebrały się chmury i deszcz padać zaczął, nie wiele pomógł, bo zawsze nadchodziła wnet burza i rozpędziła chmury. Trawy powysychały tak, iż w wielu miejscach sianem suchem woły, krowy i konie karmią. Na pograniczu obwodu Brzeżańskiego i Tarnopolskiego, rozciągają się na kilkomilowej wzdłuż i w szerz przestrzeni stepy, Pantelichą zwane, służące za pastwisko wielkim stadom wołów, dające rok rocznie ogromną ilośc siana, na których zwykle bujne trawy w pas się podnoszą. Obecnie z stepów tych woły z paszy poustępowały dla braku wody, a trawa uschła tak, iż nad stepem wznosi się kurzawa. Nawet i nad rzekami, gdzie zwykle trawy bywają bujniejsze, dzieje się toż samo i tylko wyjątkowo pozostał gdzie niegdzie zieleńszy kawał łąki, na którym dotąd bydło paść się może. Ze stepu semenowskiego, gdzie dwie rzeki Gniezna i Seret łączą się z sobą, musiano woły wypędzić z paszy dla braku trawy. Wszystko zboże dojrzało razem i nie wiedzieć było czego się chwytać pierwej. Tylko mała liczba oględniejszych i zamożniejszych gospodarzy, którzy zapewnili sobie wcześniej większą ilość robotników, uchroniła się od straty; ale takich, powtarzam, jest bardzo mało. Kto z końcem lipca nie uwinął się ze żniwem i zwiezieniem snopów do gumna, ponieść musiał znaczne straty. Spieczone skwarem kruszyło się zboże, i połowa ziarna wysypała się z kłosów. Najgorzej udała się w tym roku pszenica. W wielu miejscach musiano ją skosić, w połowie zaś przeoraną pod hreczkę, która najzupełniej się nie udała, słońce i błyskawica spaliły ją tak w samym kwiecie, iż nasienie się nawet nie wróci, i w wielu miejscach pod żyto przeorać ją musiano. Tylko wcześnie posiane w pierwszych dniach kwietnia jęczmiony i grochy wydały plon bujny. Ziemniaki pod krzakami małe jak orzechy, a i z tych nic nie będzie, jeżeli w tych dniach nie spadną deszcze, albowiem łodyga schnąć już zaczyna i zawiązki plonu zaschną przy dalszej posusze. Kukurudza uschła całkiem; nie żeby pożółkła, zieloność została, lecz na dotknięciem kruszy się. Gąsienica w wielu miejscach zniszczyła kukurudzę, rzepaki i koniczynę, a nawet konopie. Rzecz niesłychana, ażeby konopie zjadała; wiadomo, że gąsienice nie lubią woni konopi, a włościanie chcąc uchronić kapustę od gąsienic obsiewają grządki konopiami. O podobnej klęsce na tytoniu i anyżu dawniej doniosłem. Jarzyny i kwiaty w ogrodach mizerne, a w położeniach południowych wypalone zupełnie. Na górach ku słońcu liście na drzewach pousychały, toż samo drzew wierzchołki. Gorąco dochodziło w cieniu 28 stop. Reaum: a w słońcu dosięgało 40-stu stopni. Bydło choruje na krwotok i często ginie, nabiału bardzo mało, z pasiek stepowych nie ma nic. Otóż Podole, które niegdyś mlekiem i miodem płynęło, dziś płynąć będzie łzami, bo klęska ta najwięcej dotknie lud ubogi, lud z natury łagodny i dobry, na który narzekać nie można, jak gdzie indziej; bo jak ma wynagrodzenie stósowne to chętnie idzie do roboty, i w ogóle pracowitszy jest, niż w innych stronach kraju, a szczególniej w pobliżu Lwowa.

Głośny w swej okolicy jarmark świętej Anny w Tarnopolu, nie zbyt też pomyślnie wypadł w tym roku. Jarmarkujących było mało i ci trzeciego dnia jarmarku rozjeżdżać się zaczęli, koni lepszych na sprzedaż było bardzo mało.

PODRÓŻ NIEWIASTY

NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg,* patrz Nr. 35 Kr.)

A gdy się ustoi odlewają wodę od wierzchu, a to co pozostaje na spodzie, to jest indigo, kładą w worki przez które wyciekają resztki wody, a gdy stwardnieje, krają na kawałki i pakują.

Na kilka dni przed wyjazdem miałam przyjemność być przedstawioną rajasowi miasta Benares. Mieszka on w cytadelli Ramnagur, u brzegu Gangesu, powyżej miasta. U brzegu Gangesu oczekiwała na nas przepyszna łódź, a na drugim brzegu lektyta. Przeszedłszy przez ogromne dziedzieńce zasiane małemi budynkami bez symetryi i bez gustu, weszliśmy do sali przyjęć, ubranej i umeblowanej na sposób europejski. Na dziedzieńcach spotykaliśmy niezliczone mnóstwo sług, ciekawie nam się przypatrujących. W krótce wyszedł do nas książe w towarzystwie brata swego, kilku osób z orszaku i sług. Obaj książęta ubrani bardzo bogato, mieli na sobie szerokie szarawary, długie szaty a na wierzchu krótkie kaftany, wszystko atłasowe, złotem haftowane. Obaj mieli na sobie ogromne mnóstwo złota i drogich kamieni. Starszy miał 35, młodszy 19 lat, obaj przystojni, z wyrazem dobroci na twarzach, niezmiernie uprzejmi, żałowali żeśmy tylko za pomocą tłómacza rozmawiać mogli. Książę zapalił fajkę, którą i nas częstował, a gdy się dowiedział żeśmy jeszcze nie wiedzieli tańców narodowych, kazał natychmiast przywołać dwie tancerki i trzech muzykantów. Tancerki ubrane były w krótkie muślinowe złotem haftowane suknie i długie pantalony; jeden z muzykantów grał na bębenku, reszta zaś na instrumentach podobnych du naszych skrzypców. Tancerki poruszały więcej ramionami, rękami i palcami aniżeli nogami, przybierały piękne postawy, okrywając się szalami, a nareszcie śpiewały lecz wsposób jak najokropniejszy. Pod czas przedstawienia roznoszono cukry, owoce i sorbety; po tańcach udaliśmy się w towarzystwie młodego księcia do ogrodów, własnością książąt będących, odległych o milę od pałacu; wsiedliśmy za pomocą wygodnych schodków, na piękne słonie, i eskortowani przez kilku oficerów i żołnierzy konnych z dobytemi szablami, jechaliśmy szybko. Zwiedziwszy ogrody, obdarowani pięknemi kwiatami i jak najdoskonalszemi owocami, pożegnaliśmy księcia.

Raja, miasta Benares pobiera od rządu angielskiego 100,000 rupii rocznej pensyi i ma tyleż dochodów z majątku swego. Pomimo tego ma więcej długów jak włosów na głowie, ponieważ żyje z nadzwyczajnym zbytkiem. Opowiadano, mi że na czterdzieści żon, trzyma około tysiąca sług i żołnierzy, sto koni, pięćdziesiąt wielbłądów i dwadzieścia słoni.

Jeszcze jedną osobliwością Benaresa, są małpy święte, którym dano na mieszkanie lasek mangoliowy stojący wśród jednego z przedmieść. Gdyśmy weszli w lasek, zwierzęta te obskoczyły nas bez najmniejszej bojaźni, a gdyśmy im ponarzucali różnych rzeczy do jedzenia, w mgnieniu oka jakby na dany znak, zbiegło się kilkaset większych i mniejszych wesołych małpek, które nas ubawiły pociesznemi skokami swemi.

Jeden ze znajomych moich w Benares udzielił mi niektórych wiadomości co do stosunku włościan do rządu. Włościanin nie posiada ziemi i jest tylko dzierżawcą. Grunta są własnością po części rządu angielskiego, po części kompanii wschodnio-indyjskiej lub też książąt indyjskich; właściciele wydzierżawiają je w wielkich partyach, główni dzierżawcy zaś dzielą je na mniejsze części i od siebie wypuszczają włościanom. Tym sposobem los włościan leży w ręku głównych dzierżawców, którzy obchodzą się z nimi jak najniegodziwiej.

Są wprawdzie dobre prawa krajowe i sędziowie sprawiedliwi, lecz nie każden biedak ma przystęp do sędziego; sądownictwo bowiem podzielone na wielkie okręgi, tak że w wielu miejscach trzeba odbywać 80 milową podróż do najbliższego sędziego. Pewien Anglik, który kilka-

czniejszą była stajnia pana S. ze Stryjskiego. Kupcy żydowscy przyprowadzili większą ilość koni z Rossyi na sprzedaż, konie te zakupili żydzi handlarze z Węgier. Cena zboża utrzymuje się bardzo nizka i nikt nie kupuje. Wódkę z nowego wyrobu z terminem oddania w październiku i listopadzie sprzedawano na jarmarku garniec po pół reńskiego mon. kon. (*Czas.*)

F R A N C Y A.

Paryż 12 sierpnia. Słuszność mają ci, którzy twierdzą, że nie w Zurich, ale w Paryżu, w Wiedniu i w Turynie, właściwie jest siedlisko radzców, rozstrzygających najzawilsze punkta układów pokoju w Villafranca rozpoczętego. Potwierdza się to wyjazdem pp. Meysenbug do Wiednia i Jocteau do Turynu. Chwilowe to oddalenie się pomocniczych reprezentantów mocarstw układających się, dowodzi że jeszcze pole układów, na którem dyplomacya stara się ustalić pokój, nie było dostatecznie przygotowane, jak z początku utrzymywano, że nieporozumiano się zupełnie względem najdrażliwszych punktów, do tego nawet stopnia, ażeby telegraf koniecznie zwięzłe tylko przesyłający wiadomości, wystarczył i pozwolił się obejść bez osobiście udzielanych instrukcyi. Dowodzi nadto ten wyjazd, że monarchowie sami, względem losów narodów zachowali w swych rękach cały kierunek tych trudnych układów. Pomimo to, pozostali w Zurich reprezentanci, naradzają się to po dwóch to po trzech i wielką w częstych naradach objawiają czynność.

We Włoszech środkowych, missya p. Reiset jak donosiliśmy w tych zawiera się słowach. Porozumieć się z mieszkańcami i wywierać w drodze przekonywania, wpływ na ich umysł i dążności, w czem korzystać należy z dawnych i licznych stosunków. Nie łatwo taki program spełnić w obec postawy, jaką ludność Włoch środkowych zajęła. A jednakże p. Reiset ma zaufanie że się z zadania wywiąże. Nawet w Parmie, gdzie zarzucono mu powóz kartkami, na których wypisane było życzenie narodu, jako odpowiedź na jego dopiero rozwinąć się mające usiłowanie, rozkrzewienia o myśli przywrócenia książąt dawniejszych, i tam przebija nadzieja, że przedsięwzięcie do pomyślnego skutku doprowadzi.

Przytem wszakże potwierdza się, że rząd sardyński dosyć jasno wyraził swe postanowienie, missyi p. Reiset nie stawiać oporu, ale też w żaden sposób nie interweniować, ani w niczem się nie przyczyniać do przywrócenia książąt. (*Nord.*)

Różne są domysły o postępie konferencyi w Zürich; jedni prawią o bardzo wielkich trudnościach, inni znowu, że pełnomocnikom porozumienie się w kwestyach politycznych pójdzie z łatwością. Największej ich utrudzi uregulowanie długu państwa, jaki Lombardya z ogólnego długu Austryi na siebie wziąść ma.

Pożyczce gabinetu Wiedeńskiego zdawały się być nadto uciążliwe, dla czego teraz przedstawiono summę przeciętną wziętą, względem której zapewne prędzej się zgodzą. Książe Metternich miał wczora otrzymać depeszę uwiadamiającą go, że ogłoszono w Parmie rzeczpospolitą, jednakże w sferach urzędowych zaprzeczają temu. (*Ind. Bel.*)

Paryż 12 sierpnia. Rozchodzi się pogłoska o amnestyi, jaką cesarz na uroczystości 15 sierpnia ogłosi, chociaż nie ma pewności jak daleko sięgać będzie ten akt łaski; pod jakiemi nastąpi warunkami. Dodają także niektórzy, że zarazem będzie amnestja ogólna dla dzienników, to jest mają być uchylone skutki ostrzeżeń któremukolwiek z nich przesłanych. Publiczność zawsze jednak zajęta jest listem, w którym cesarz ma polecić ministrowi robót publicznych, wykonanie różnych planów, ale nikt nie sądzi żeby to miały tak prędko nastąpić, a przynajmniej żeby ten list zaraz ogłoszono. Dopóki nie będą uprzątnięte wszystkie trudności polityczne, dopóki konferencye w Zürich nie zdołają stanowczo zapewnić pokoju, dopóty nie byłoby może roztropnie zbyt poruszać sprawy miejscowe. Od narad więc pełnomocników, zależeć będzie do jakiego czasu czynność pod tym względem ma pozostać w zawieszeniu.

W każdym jednak razie, chociaż list tylokrotnie wspominany nie znajduje się jeszcze w Monitorze, nie należy sądzić żeby to co o nim mówiono było zupełnie bezzasadnem. Z dobrego źródła przychodzi wiadomość, że cesarz powiedział do osoby znakomitej, zajmującej stanowisko polityczne: „Chcę żeby miliard poświęcono na ożywienie w całem państwie robót, opóźnionych z powodu ostatniej wojny, żeby Francya we wszystkich sztukach poszła za postępem jaki zrobiła przez wojnę. Mój minister skarbu otrzymał polecenie przedstawienia mi raportu, mającego wskazać drogi i środki wykonania projektu, który Europę wprawi w podziwienie. Z Francuzami łatwo dokonać wielkich rzeczy".

Ponieważ słowa te wyrzeczone zostały w obec wielu osób, przeto nie sądzą ażeby powtórzenie takowych mogło być uważane za niedyskrecyą. Po uroczystościach nastąpią wakacye dla ministrów. Wczasie nieobecności p. Magne, tymczasowo p. Baroche pełnić będzie obowiązki ministra skarbu. Wczoraj w Saint-Cloud podpisano nowe urządzenie biura prassy, tak jak je ułożył radca stanu, Laguerronière któremu polecono kierunek ducha publicznego we Francyi. Przedewszystkiem zajął się zaprowadzeniem oszczędności w tym kosztownym wydziale, ale obok tego wiele innych reform w tem małem ministeryum zaproponował.

P R U S S Y.

Berlin 10 sierpnia. Rezerwy z r. 1855, które skończyły lat cztery służby, odesłano ostatecznie wprawdzie do domów, ale ich nie uwolniono. One to właśnie mają tworzyć ów zakład nowych batalionów, mających się zająć instrukcyą rekrutów, a które tymczasowie po 450 żołnierzy liczyć będą. Ponieważ pułki piechoty, z trzech batalionów na sześć powiększone być mają, więc tego roku dwa razy większa liczba rekrutów pobraną będzie. W latach następnych, z każdej klassy poboru, mniej więcej trzecia część młodzieży nie będzie do służby powołaną, a gdy ta organizacya, która przecież ma tylko charakter tymczasowy, będzie ukończoną, wtedy cała piechota na czas pokoju, nie licząc strzelców i artyleryi pieszej, wynosić będzie około 240,000 żołnierzy. (*Jour. des Déb.*)

S E R B I A.

Kragujewac, 11 sierpnia. Książę Miłosz odbywając dalej swą podróż po kraju ma w sobotę odjechać z Kragujewac do Ingobiny. Lud wiejski przyjmuje go wszędzie z wielkiemi oznakami radości. (*Jour. des Déb.*)

S Z W A J C A R Y A.

Bern, 11 sierpnia. Wice-prezydent związku szwajcarskiego i radzca Cioda, są na ucztę dyplomatyczną dziś wieczór dawaną zaproszeni. Markiz Turgot, ambassador francuzki przy związku szwajcarskim, zaprosił wiele osób na ucztę, która ma 15 sierpnia wyprawić. (*Jour. des Déb.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 11 sierpnia. Z Bolonii dochodzą wiadomości, że ogłoszono dekret zwołujący zgromadzenie wyborcze w celu objawienia głosu ludu. Aresztowano i wypędzono z kraju ajentów Mazziniego. Zapewniają że z powodu bliskiego upływu czasu sześciotygodniowego, naznaczonego przez cesarzów Francuzkiego i Austryackiego na zawieszenie broni, do którego to terminu konferencye w Zürich nie będą mogły być ukończone, zawieszenie broni na czas nieograniczony przedłużone zostało.

Depesza urzędowa z Florencyi 11 sierpnia o 5 po południu brzmi: Ministrowie i deputowani udali się dziś rano do kościoła katedralnego, ażeby uprosić błogosławieństwo nieba dla prac zgromadzenia narodowego. Wszędzie którędy przechodzili, lud okrzykami ich witał. Odezwa p. Ricasoli wszędzie obudziła największe zadowolenie. Zgromadzenie narodowe zajmuje się w tej chwili sprawdzaniem mandatów wszystkich członków. Po całem mieście rozlepiono afisze z napisem: niech żyje Wiktor-Emanuel nasz król! (*Jour. des Débats*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 14 sierpnia. Cesarz udał się dziś o trzy kwadranse na dziewiątą na plac Bastylli, defilada wojska rozpoczęła się o kwadrans na dziesiątą, cesarz na jego czele przybył o trzy kwadranse na jedenastą na plac Vendome; a o godzinie trzeciej defilada się skończyła. Właśnie tenże (o 3-ej min. 20) cesarz z cesarzową i cesarzewicz wchodzą do Tuileries. Zebranie ludu było nadzwyczaj liczne, wszędzie zapału i okrzyków bardzo wiele.

Paryż 15 sierpnia (z rana). Dzisiajszy numer Monitora zawiera mowę cesarza do generałów podczas uczty. Cesarz powiedział: „Radość jaką czuję, znajdując się znowu w gronie większej części dowódzców armii, byłaby zupełna, gdyby z nią nie łączył się żal, że tak dobrze uorganizowana i straszna potęga, musi być w krótce znowu rozpuszczoną. Jako monarcha i główny dowódzca, dziękuję panom jeszcze raz za położone we mnie zaufanie. Dla mnie, którym nigdy nie dowodził armią, było pochlebnem znaleźć takie posłuszeństwo u tych, którzy wielkie zebrali doświadczenia na polu wojny. Jeżeli skutek uwieńczył moje usiłowania, szczęśliwym się czuję, mogąc większą część pomyślności przypisać biegłym i poświęcającym się generałom, którzy mi ułatwi-

---

krotnie zwiedzał Indye, dowodzi, że dziś włościanin tamtejszy ma się daleko gorzej, jak niegdyś pod panowaniem książąt indyjskich.

W okolicy Benares mieszka wielu missyonarzy niemieckich i angielskich, którzy często miewają w mieście kazania. Pomimo tego, religia chrześciańska mało się w kraju rozszerza.

Jest wprawdzie blisko Benares kolonia nawróconych Indyan, składająca się z dwudziestu kilku familii, mają bardzo dobrze urządzoną szkółkę, lecz cóż znaczy kropla wody, w niezmierzonym oceanie?

Rozdział XIII.

W towarzystwie rodaka jednego, pana Lane, wyjechałam z Benares *dokiem* (1) pocztowym do *Allahabad*, o 76 mil, dnia 7 stycznia 1848 wieczorem opuściliśmy święte miasto, a nazajutrz rano, przejechawszy przez długi łyżwowy most, stanęliśmy w Allahabad. Wszystkie hotele zajęte były przez oficerów angielskich z przechodzącego tamtędy pułku, tak, że zmuszona byłam korzystać z listu, który miałam do zamieszkałego tam doktora Angus, gdzie mnie bardzo uprzejmie przyjęto. Allahabad ma 25,000 mieszkańców i leży w klinie utworzonym przez rzekę *Dżumna i Ganges*, z których pierwsza wpada do drugiej. Miasto to ani duże ani piękne, pomimo że należy do rzędu świętych miast i że liczne do niego odbywają pielgrzymki. Europejczycy mieszkają w pięknych domach za miastem.

Z pomiędzy osobliwości miasta, wymieniam cytadellę i pałac, zbudowane niegdyś przez sułtana Akbara. Leżą one przy samem ujściu Dżumny do Gangesu. Anglicy wznieśli niedawno kilka wspaniałych gmachów w około fortu, który jest teraz jednym z najważniejszych punktów wojennych w Indyach angielskich. Fort ten ma także swą legendę: Powiadają, że gdy rozpoczęto budowę jego, każdy nowo-wzniesiony mur walił się. Wyrocznia zapowiedziała, że budowa nie dojdzie do skutku, dopóki jaki człowiek nie poświęci życia na cześć któregoś z bożków; długo czekano, aż nareszcie zjawił się niejaki Brog i zażądał jako jedyną nagrodę poświęcenia się, iżby fort i miasto nosiły jego nazwisko. Dziś więc jeszcze Indyanie częściej używają nazwiska *Brog* a niżeli *Allahabad*. Na pamięć Broga, postawiono świątynię blisko warowni.

10go stycznia po południu, puściliśmy się dokiem w dalszą drogę do *Agry*, o 300 mil odległej. W ciągu 22 grudnia przebyliśmy połowę drogi i stanęliśmy w *Caunipoor*, małem miasteczku leżącem nad Gangesem i odznaczającem się przez znaczną liczbę osiadłych tu Europejczyków. Podróż ta mało jest zajmująca. Spotykaliśmy tylko oddziały przechodzącego wojska. Pochód wojsk w Indyach wygląda jak wędrówka ludów. Widząc go, powziąść można wyobrażenie o nieprzeliczonych kolumnach armii, w Persyi lub w innych okolicach Azyi. Prawie wszyscy żołnierze krajowcy i oficerowie Europejscy są żonaci; jeżeli zatem pułk jaki jest w marszu, widać więcej kobiet i dzieci aniżeli żołnierzy. Kobiety i dzieci podróżują piechotą, lub po kilkoro, na koniach, mułach lub, na wózkach. Oficerowie z familiami ciągną za niemi, w powozach europejskich, lektykach lub konno. Namioty, sprzęty, meble nawet zabierają z sobą; dźwigają je wielbłądy i słonie, które zwykle idą na ostatku. Obóz rozkładają po obu stronach drogi; z jednej strony dla ludzi, z drugiej dla zwierząt.

Caunipoor jest ważną stacyą wojskową, zawiera obszerne i piękne koszary. Jest tam także liczne towarzystwo missyonarzy. Oprócz tego miasta posiada dość dobre szkoły i kościół katolicki, w stylu gotyckim stawiany.

12-go stycznia około południa stanęliśmy we wsi *Beura* w małem *Bongolo*. Bongolo są to domki stacyjne pocztowe, urządzone w guście hotelów. Wsie wzdłuż drogi małe i nędznie wyglądają; wszystkie prawie otoczone wałami z ziemi, przez co wyglądają jak fortyfikacye.

13-go stycznia przybyliśmy do Agra, dawnej siedziby wielkich Mogołów Indyi. Przedmieście Agry, podobne do wsi okolicznych; przebywszy je wjeżdża się przepyszną bramą na ogromny plac otoczony murami, w których znajdują

(1) *Dok*, jest to karetka na dwie osoby o dwóch kołach, dość wygodna, zaprzężona parą końmi.

li wydawanie rozkazów, ponieważ natchnieni świętym zapałem, bezprzestannie dawali przykład ścisłego wypełniania powinności i pogardy śmierci. Część żołnierzy wraca do swoich domów. Panowie także oddacie się zatrudnieniom czasu pokoju. Niezapominajcie czegośmy połączeni dokonali, niechaj pamięć zwyciężonych przeszkód, uniknionych niebezpieczeństw, i poznanych niedokładności często się odświeża w myśli, bo dla wojaka przypomnienie jest nauką.

Na pamiątkę wyprawy włoskiej rozdam medale wszystkim tym, którzy w niej mieli udział, i chcę żebyście panowie byli pierwszymi, którzy je otrzymacie. Niechaj te medale czasami obudzą w panach pamięć o mnie, niechaj każdy, czytając zapisane na nich świetne nazwiska, powie sobie: Jeżeli Francya tyle zrobiła dla narodu przyjaznego? czegożby nie zrobiła dla własnej niepodległości. Poczem cesarz wniósł toast armii.

Paryż 15 sierpnia. Podług nadeszłych z Florencyi wiadomości z 13 b. m. zgromadzenie narodowe jednozgodnie wspierało wniosek: „ażeby oświadczyć że dynastya lotaryńska nie może się utrzymać żadnym sposobem; rozprawy nad tym wnioskiem odbędą się we wtorek.

Monitor urzędownie potwierdził pogłoskę o pozostawieniu we Włoszech 50,000 wojska francuzkiego. Siłę tę składają trzecie dywizyę 1-go 2-go i 4-go korpusu i cały 5-ty korpus.

Ztąd wynika, że 5-ty korpus nie będzie reprezentowany przy powrócie wojsk z kampanii włoskiej, lecz pozostałe we Włoszech wojska pocieszą się tą myślą, że cesarz niezapomina o nich i że są tam, gdzie im jego zamiary nakazują pozostać.

Turyn 13 sierpnia. Czytamy w *Annotatore* że nowy burmistrz Parmy hr. Filip Linati, udaje się do Paryża, ażeby przedstawić cesarzowi Napoleonowi III, protokuły obrad tamtejszej i innych tego kraju municypalności, względem przyłączenia księstwa do Piemontu. Zarazem hrabia ma polecenie przedstawić cesarzowi protestacyę 20,000 obywateli przeciw przywróceniu dawnego domu książącego. Mieszkańcy księstwa Parmy mają 14 sierpnia głosowaniem rozstrzygnąć pytanie i tylko *tak* lub *nie* oświadczyć względem pytania: czy mieszkańcy Parmy chcą się połączyć z królestwem Sardynii pod rządem konstytucyjnym króla Wiktora-Emanuela? Każdy obywatel lat 21 liczący i praw obywatelskich używający, ma prawo głosowania.

Wiadomości Medyolanu zajmują uwagę Piemontczyków. Mieszkańcy Turynu cieszą się wszędzie że Lombardya z takim zapałem przyjmuje nowego Monarchę.

Londyn 13 sierpnia. Odpowiadając na zapytanie p. Griffith, minister spraw zagranicznych oświadczył, że urzędowe informacye, jakie otrzymał, wszystkie na to się zgadzają, że należy wierzyć, iż ani Francya, ani Austrya nie mają zamiaru siłą zbrojną przywracać dynastyi Modeny, Parmy i Toskanii; dodał także iż nie ma wiadomości urzędowej, jakoby rzeczpospolita w Parmie miała być ogłoszoną. Nakoniec lord Russel powiedział że Chiny będą wezwane aby wypełniając traktat przysłały ambasadora do Anglii.

Posiedzenia parlamentu angielskiego zamknięte zostały w dniu 13 sierpnia. Lord Kanclerz przeczytał połączonym Izbom mowę zamykającą posiedzenia, którą umieścimy dnia jutrzejszego.

Zürich 13 sierpnia. Dzisiaj przybył kuryer od gabinetu paryzkiego, poczem zaraz odbyła się dwugodzinna narada między pełnomocnikami francuzkim i austryackim.

Berlin 15 sierpnia. Stan zdrowia króla taki sam jak wczoraj. Nowego napływu krwi na mózg nie było; wpływ paraliżujący działania na mózg cokolwiek się zmniejszył; ale natomiast niemożna było zauważać wzmacniania się sił.

(*Nord Ind. Bel. St. Anz.*).

Korrespondencya Kroniki.

Wilno dnia 13 lipca 1859 r.

(*Dokończenie*).

Już od rana dr. Kowalski odbierał liczne wizyty osób prywatnych; o godzinie zaś 11-ej deputacya zasłużonych członków towarzystwa lekarskiego, złożyła powinszowanie łacińskie i zaprosiła jubilanta na posiedzenie nadzwyczajne, na godzinę piątą. Przed tą porą w sali Towarzystwa licznie zebrani byli widzowie i członkowie Towarzystwa, między któremi byli professorowie b. Uniw. Wileńskiego; Abicht, Woelck, Adamowicz; doktorowie Powstański, inspektor zarządu lekarskiego, Lubiczankowski inspektor aptekarski i inni członkowie. Z żyjących obecnie professorów medycyny, nie widzieliśmy tylko Fonberga, który, jak wiadomo, jest professorem uniwersytetu S-go Włodzimierza, i Stanisława Górskiego, który mieszka na wsi. Prócz tego obecni tu byli pp. Mikołaj Malinowski, Aleksander Groza, A. E. Odyniec, L. Kondratowicz, Adam Kirkor, P. Kukolnik, b. prof. nniwer., Rejzner, radca stanu i inni.

W głębi salonu obok innych znakomitości towarzystwa dostrzegliśmy świeżo wykonany przez naszego artystę amatora Ostrowskiego, popiersie jubilanta. W chwili przybycia Kowalskiego, wysłano deputacyą z sali, by wprowadziła jubilanta na posiedzenie. P. Adamowicz przyjął go i usadowił na pierwszem miejscu, pośród szeregów krzeseł, z jednej strony członków towarzystwa, a z drugiej literatów i gości. W ówczas sekretarz towarzystwa p. Stan. Wikszeński, zagaił posiedzenie łacińskiem powinszowaniem, w którem przypomniał jubilantowi uroczystość chwili, wskazał na trudność i mozoły stanu lekarskiego, które jubilant tak zaszczytnie przebył. Następnie prezes towarzystwa p. Adamowicz odczytał obszerne sprawozdanie o życiu i pracach jubilanta, z którego dowiadujemy się. że Józef Kowalski; jeszcze w 1808 r. za czasów rektorstwa Jana Sniadeckiego, a dziekanatu Ferdynanda Spitznagla, został magistrem; po czem w r. 1809 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii, że był z kolei 21 doktorem w uniwersytecie Wileńskim był długi czas lekarzem powiatowym w Kownie, a następnie został naczelnym lekarzem wojennego szpitala na Antokolu. W drugiej części przemowy p. Adamowicz odmalował w rzewnych słowach świetne czasy wileńskie, kiedy na horyzoncie Wilna świeciły sympatyczne imiona Sniadeckich, Franków, kiedy dokoła uniwersytetu skupiały się, jak promienie w soczewce, wszystkie znakomitości Litwy i Rusi, kiedy wszystko szybkim krokiem kształciło się, doskonaliło moralnie, i w tejto nieprzepomnianej nigdy epoce Wilna, uznany i oceniony został Kowalski. „Dziś, po półwiekowym odstępie, mówił p. Adamowicz, i nam, i tobie miło jest unieść się pamięcią w owe czasy. nam dla tego, że tak godnych wydało mężów, tobie, żeś spełnił obietnice, wyrzeczone w r. 1809 w rocie przysięgi doktorskiej. Jako lekarze oceniamy twe trudy, jako Litwini, szanujemy człowieka, co przeczuł wieszczą duszę naszej gwiazdy poetyckiej, zrozumiał ją i przytulił do łona; w obecnej chwili jesteś dla nas żywym wyobrazicielem Wilna i jego świetności, Kowna i jego doliny Adamowej. Nie chcemy rozgłosu, mówił dalej prezes. boś sam go nie szukał w życiu; cichy nasz hołd tylko mamy sobie za powinność sumienia złożyć ci w obecnej chwili, i jako koledzy wspólnych trudów, i jako bracia pomni serca twego i życia twego w Kownie.“

Ta oto myśl była prezesa, jeśli nie też słowa; te więc dwie strony, o których wspomniał p. Adamowicz. jako lekarza i przyjaciela Adama, rozwinęły się w samym obchodzie jubileusza. Naprzód członkowie towarzystwa czytali rozprawy medycyny, potem wieszcze przypomnieli imie Adama, które się splotło w jeden piękny zwój z imieniem jubilanta.

Z kolei tedy odczytane były następne rozprawy i przemowy: 1) P. Adamowicza o niedawno zmarłym członku towarzystwa Chomel'u, gdzie wskazał autor rys bibiograficzno-naukowy tego pracownika, jego dzieła i ich charakter i znaczenie w współczesnej medycynie, 2) Karol Wagner, towarzysz, jak wspomnieliśmy, jubilanta odczytał pozdrowienie przyjacielskie i koleżeńskie, 3, Towiański przeczytał rozprawkę o ważności obowiązków wojskowego lekarza, o niewłaściwem pojmowaniu i ocenianiu przez publiczność tych mozołów, na jakie narażone życie obozowego lekarza, 4) Dr. Chawłowski odczytał część pięknej i gruntownie napisanej rozprawy o początku medycyny i jej pierwotnym rozwoju, 5) Swiderski, o medycynie dla ludu i przesądach ludowych. Poczem nastąpiła krótka przemowa p. Adamowicza, że już rzeczone rozprawy zamilkną, a miejsce ich zajmie polot ducha wieszczów naszych. W ówczas. jako gość tu u nas w Wilnie p. Aleksander Groza, pierwszy przedeklamował następny ustęp p. n. „Wieszcz w podróży.“

„Swiat wielki, dziwny... a wieszcz tak młody!
Tylko co święte muz pożegnał progi,
Spieszył nieznany, na nieznane drogi,
Szukać bóstw pięknych, sławy i swobody.
Zanim w świat poniósł orle swoje loty,
Do porodzinnej zawitał on strzechy,
Przynosząc z sobą pierworodne grzechy;
Skromne ubóstwo i nałóg prostoty.
Ale duch wieszcza promienistej duszy,
Nie długo zdołał zakrywać się cieniem,—
I pieśń zaśpiewał—i za jego pieniem
Wstrząsa się miasto i kraj się poruszy.

---

się cztery bramy prowadzące do miasta i do fortu. Agra, tak jak większa część miast indyskich, nie posiada ani jednego hotelu. Musieliśmy więc stanąć u missyonarzy. Domy prawie wszystkie z cegły stawiane, po większej części małe; niektóre jednakże otoczone pięknemi kolumnami i tarassami. Ulice z wyjątkiem jednej głównej, wązkie i brudne; bazary niepokaźne; w Indyach nie wystawiają najpiękniejszych towarów w sklepach, lecz przechowują je wewnątrz domów. Ludność miasta wynosiła dawniej przeszło 800,000, dziś zaledwie 60,000. Z budynków publicznych, wymienienia godne są: przepyszny grabowiec sułtana Akbara, stojący w środku ogrodu, do którego się wchodzi przez wspaniałą bramę.

Grobowiec, tworzy czteropiętrowy czworobok w kształcie piramidy. Pierwsze piętro, otoczone pięknemi kolumnami, zawiera kilka sargofagów. Drugie piętro ma na około szeroki taras, a wśrodku stoją olbrzymie kolumny, wspierające trzecie piętro, podobne do drugiego. Czwarte piętro najpiękniejsze, całe z białego marmuru, zawiera sarkofag sułtana. Pałac sułtanów muzułmańskich stoi w cydatelli; jest on jednem z największych dzieł architektury mogolskiej. (1.)

Fortyfikakye blizko 2 mile rozległe, składają się z potrójnych na 25 metrów wysokich murów. Na jednym z dziedzińców cytadelli, stoi pałac marmurowy, kąpiele otoczone ogrodem, i świątynia także marmurowa. Okolice miasta zasiane ruinami dawnych pałaców i domów.

(1) Wiele nowszych miast założyli Mogołowie, którzy zdobyli Indyą w końcu 10-go stulecia.

Najciekawszą wycieczką moją z Agry, była podróż do ruin miasta *Fattigpoor-Sikri* o 18 mil od Agry, mających 6 mil obwodu. Droga prowadzi przez niezmierzoną okiem krzakami zarośniętą równinę. Spotykaliśmy stada antylop i pawi. Fattipoor-Sikri leży na wzgórzu. Miasto jak okazują ruiny, musiało być niezmiernie okazałe i bogate. Było niegdyś rezydencyą sułtana Akbara.

19-go stycznia opuściłam sławne miasto Agra i pojechałam jeszcze do sławniejszego miasta *Delhi* o 122 mil od Agry. Droga była dobra lecz kraj ubogi i nudny. Blizko miasteczka *Gassinager*, przejeżdżaliśmy przez Dżumnę, po długim wiszącym moście.

20 stycznia po południu stanęliśmy w Delhi, wielkiem dawniej cesarkime mieście; na które niegdyś patrzały nie tylko Indye, lecz cała prawie Azya. Dziś podziela ono los wielu innych miast indyjskich; z całej przeszłej wielkości pozostało mu tylko nazwisko. Teraźniejsze miasto nosi nazwę *Nowego Delhi*, jest dalszym ciągiem starego miasta, które jak powiadają, składało się z siedmiu części, z których każda nosiła nazwę Delhi. Za każdym razem, skoro tylko pałace, świątynie i fortyfikacye zaczynały się walić, opuszczano je i wznoszono nowe budowle obok starych. W ten sposób, ruiny nagromadzały się jedne obok drugich, i zajmują przestrzeń 6 mil szeroką a 18 mil długą. Byłyby to najrozleglejsze ruiny w świecie, gdyby większą część ich nie pokrywała cienka warstwa ziemi. Nowe miasto Delhi leży nad Dżumną, ma przeszło 100,000 mieszkańców (1), pomiędzy któremi znajduje się około stu europejczyków. Ulice szerokie i piękne, nie widziałam nic podobnego jeszcze w Indyach.

Niezmiernie przyjemną jest przechadzka wieczorna po głównych ulicach miasta. Widać tu życie bogaczów i panów indyjskich. Nie ma nigdzie tak dużo książąt i magnatów jak tu. Oprócz emeryta cesarza i krewnych jego, których liczba wynosi kilka tysięcy, mieszkają tam jeszcze i inni książęta pozbawieni tronów swych i pobierający emeryturę. Lubią oni pokazywać się publicznie w ogrodach, lub też wieczorem po ulicach, na słoniach pięknie i bogato przystrojonych. Często jeden podobny orszak składa się z dwunastu i więcej słoni, pięćdziesięciu żołnierzy konnych i pieszych, tyluż sług i t. p.

(1) Miasto to miało niegdyś przeszło dwa miliony mieszkańców.

(*dalszy ciąg nastąpi*)

Słońce iść musi jak ten świat szeroki
I wieszcz nie spocznie na jednym zagonie:
Młodego piewcę wzywają wyroki
Ku dalszym ludziom i ku obcej stronie.
Nim płaszcz podróżny na ramiona wdziewa.
Nim wiatr podróżny łzy z oczu osuszy,
Uczucie serca i widzenia duszy
Takiemi rymy swym braciom wyśpiewa.
„Bóg w moją glinę wszczepił swego ducha,
Jam proch znikomy—ale duch mój z pana;
Niechaj przepada glina moja krucha
Lecz cześć duchowi musi być oddana!
O dobre miasto, co proroka swego
Nie kamienujesz, jak i indziej na świecie;
Ale do serca tuląc gorącego.
Kochasz jak brata, a pieścisz jak dziecię,
O dobre miasto! dotąd stan poziomy
Krasisz wdzięcznemi i syny i córy..
Lecz oto widzę wstają nowe domy,
Piękne i wielkie, jak twe gaje, góry....
I oto zewsząd ku nim się pospieszą,
Statki i wozy ze skarbami razem,
I rzeki sobie mostami zawieszą
I drogi sobie uścielą żelazem.
I rosnąc, twa się ludność rozwielmoży,
I nie przestaniesz spełniać zacne czyny;
Bo w swojem sercu chowasz zakon Boży,
Bo nie mordujesz twe prorocze syny.
A Ty! coś pierwszy posłanika pana
Spotkał, zaprosił w swe gościnne progi,
Ty nie zakończysz Twej żywota drogi.
Aż będzie Tobie pociecha zesłana!

Następnie P. Władysław Syrokomkla odczytał piękny wiersz; treścią jego jest ważność medycyny i łaska Boża potrzebna do godnego jej spełnienia, a nakoniec p. A. E. Odyniec improwizował podziękowanie za współczucie okazane Adamowi. Z uczuciem zadumy i rzewności, z piersią wezbraną wspomnieniem świetnych niegdyś czasów smutnego miasteczka naszego, opuściliśmy salę towarzystwa lekarskiego, z prawdziwą wdzięcznością dla Prezesa, który dał nam możność choć na chwilkę wzbić się nad poziom kłopotliwych a prozaicznych interessów obecnych i orzeźwić stężałe serca nasze, wspomnieniem jasnych dni Wilna.—Jeszcze słów parę o wypadkach naszych. Spółka Żytomierska wszystkich tu żywo obchodzi; p. Groza nie może zdaje mi się poskarzyć się na to, by piękna myśl Wołynianów nie była poparta na Litwie i nie znalazła należytego współczucia w tak godnem przedsiewzięciu. P. Groza zabawi u nas jeszcze kilka tygodni, zajęty bowiem przyjmowaniem księgarni Glücksberga i urządzaniem natomiast nowej, zaopatrzonej we wszystkie nowości literackie, a godłem tej księgarni będzie jak największe możliwe zniżenie cen. Z katalogu zniżonych książek, wydanego przez spółkę, widzimy, że owe na sto 50 ogłoszone w naszym Kuryerze Wileńskim na czas handlu kontraktowego, nie są jeszcze normą, że spółka dalej jeszcze będzie posuwać zniżenie, bo już w katalogu kijowskim, większa część dzieł przy $^1/_3$ części wartości dawniejszej pozostały. Takie fakta zbyt są wymowne, bym się o nich miał tu rozpisywać z pochwałami; w bieżącej z resztą prasie polskiej należycie już oceniono w wielokrotnych odezwach piękne te cele i właściwe środki, jakie przedsiębierze spółka. Nawiasem więc mi tu wspomnieć wypadnie, że zdziwił nas niepomału niechętny głos p. Jaxy Bykowskiego w N. 165 Gazety Codziennej objawiony. Czytając ten ustęp, mimo wolnie przypomniała mi się dykteryjka o Filipie i konopiach. Bo proszę uważać: zawiązuje się przedsięwzięcie, którego celom przyklaskuje cała czytająca publiczność z Krakowa, Wilna, Warszawy i innych pomniejszych miast, dochodzą najsympatyczniejsze odezwy i gotowość do współdziałania, w bardzo krótkim czasie spółka organizuje się, stawia drukarnią i litografią, rozwija wewnętrzne urządzenie, słowem, każdy krok spółki nacechowany powolnym, ale niemniej przeto statecznym postępem: znać więc że myśl szlachetnych przedsiębierców leżała w myśli ogółu, że trafiono do celu od dawna upragnionego.

I oto w tym czasie, z ogniska samegoż przedsięwzięcia, z Żytomierza, wyczytujemy przepowiednie, że spółka upadnie, skoro nie będzie miała fachowych ludzi, że techniczna strona spółki „trochę lekkomyślna", ponieważ ogłasza swoje obietnice (sic!); że spółka jest tylko popularną, a powina mieć „praktyczną przewagę" i w końcu pan J. B. wyszukać radzi człowieka, coby nie unosząc się zbytecznie dobremi intencyami, umiał kierować interessami spółki... Zdziwisz się może czytelniku, może nie uwierzysz, żeby widziano potrzebę z Żytomierza do Warszawy takie rady przesyłać, które właściwiej na miejscu, ustnie spółce mogłybybyć zakommunikowane. Wypisuję własne słowa korespondenta: „Piękna ta, powiada on, lecz nie oględna (dla czego nie oględna? nikt jeszcze dotąd i sam nawet korespondent niedowiódł nieoględności) śmiałość, rzucająca się na wszelkie przedsięwzięcia *bez specyalnego handlowego przygotowania* (?), może narazić na ciężkie próby". Czegoż więc chce pan J. B? nie sądzę, żeby logika jego była takiego rodzaju, aby wprzódy długo do handlu specyalnie się przygotowywać," a potem dopiero zawiązywać drukarską spółkę. Bo jakkolwiek prawda, że handel jest nauką, ale w obecnem przedsięwzięciu nie ma to żadnego zastosowania. Tak wielka sympatya ogółu i tak wielka popularność spółki, ztąd właśnie wypływa, że *nauki handlarsko księgarskiej* Żytomierzanie zaniechać przedsięwzięli, że tajemnice dotychczasowych księgarskich machinacyi, zastąpione będą jasnym, zrozumiałym przez całą publiczność czytającą celem, i jawnemi dla wszystkich środkami; a w takiem rzeczy rozumieniu „ciężkie próby" dotykać będą wydawnictwo w ówczas tylko, skoro więcej znajdzie podobnych niewczesnych proroków. Rady nakoniec o człowieku fachowym oczywiście są zbyteczne: dla czegóż pan J. B. nie przypuszcza, że ludzie co powzięli tak piękny cel, nie mogli wprzód sami pomyśleć o tem, że tylko obeznany fachowie człowiek, zdolny jest kierować biegiem interessów, że o takiem człowieku sami nie pomyślą?—Nie wiem szczególnych powodów, które podyktować mogły te słowa, ale u nas widzimy że ten sam p. Groza, o którego «poetycznym zapale» do spółkowego przedsiewzięcia, tak dwuznacznie odzywa się korespondent, właśnie zamawia najpraktyczniejszego człowieka, znanego w całym naszym handlu księgarskim. Widzimy tu z resztą, że wpływ idei wydawnictwa, pomimo przepowiedni korespondenta, widocznie już oddziaływać zaczyna na cały handel księgarski, co szczególnie się pokazało w czasie kontraktów mińskich, a co dalej rozwijać się musi i będzie. Nie chcemy uprzedzać wypadków, ale prawie pewni jesteśmy, że korespondenci nasi doniosą wkrótce z Wilna o większym jeszcze rozwoju działań spółki; a tem czasem wspomnę, jakie tu ważniejsze nabycia zjednał p. Groza dla spółki: S. Kondratowicz pracuje nad 3-cim i ostatnim tomem literatury swojej; Ignacy Chodźko udziela powieść p. n. „Supplement do kwestarza;" Szajnocha—Czasy Jana III. Sam nakoniec Groza ma przygotowany jeden dział (poetyczny) «Obrazu poezyi i prozy,» którego 3 tomy przygotowane do druku. Wszystko to są nie «poetyczne zapały» ale poczciwa, wytrwała praca w raz powziętym i dobrze zrozumiałym celu.

Na zakończenie wreszcie przydługiej trochę korespondencyi mojej, dodać winienem, że teatr wileński przed kilku tygodniami zupełnej uległ reformie. Dyrekcyą teatru objął p. Kazimierz Szlegier, znany tłómacz kilku dzieł, a między innemi w ostatnich czasach przedstawionej u nas dramy Augier'a *Cykuta*. Publiczność wileńska oddawna już zna niekłamane zamiłowanie p. Szlegiera do rzeczy scenicznych, wierzy zatem, że nowy dyrektor użyje wszystkich dostępnych mu środków do podniesienia sceny, opatrzenia repertoaru w lepsze utwory, że w ogóle przyczyni się do ożywienia i odnowienia teatru. Światłe pojmowanie sceny przez p. Szlegiera, jest niejako rękojmią, że artystom zostawioną będzie właściwa swoboda działania, że lepsze talenta przez samychże artystów podniesione będą. Słyszeliśmy, że nowy dyrektor poczynił już w tej mierze niektóre trafne rozporządzenia. Ale też i o tem przemilczeć nie wypada, że publiczność wileńska z niespokojnością śledzi za pierwszemi krokami nowego dyrektora, azali wybór ludzi i wiara, w nich trafnemi będą; azali materyalna strona teatru, jako podstawa egzystencyi sceny, praktycznie pojętą i zastosowaną będzie.

A. B.

Rozmaitości.

— Dzienniki bruxelskie donoszą, że przed kilku dniami jakiś obcy, w sali gry w Wiesbaden, u każdego z czterech stołów zielonych zmienił rulon na 50 napoleondorów. Każdy rulon opatrzony był podpisami i pieczęcią spółki, tak jak zwyczajne na stole leżące rulony, zawierające po 50 napoleondorów. Papier w który sztuki złota są zawinięte, w kilku miejscach był nakłóty i przez te otwory błyszczało złoto, bo tak samo było w rulonach spółki. Tymczasem wieczorem przy obliczaniu kassy, rzeczone rulony zdały się podejrzane, jakoż otwierając je, znaleźli dyrektorowie w każdym kawał ołowiu w złoto malarskie obwinięty. Dotąd nie udało się wyśledzić sprawcę tego śmiałego oszustwa.

— Z Liverpool donoszą, że prześladowany i pogardzony w wielu miejscach wróbel, jest bardzo pożądaną ptaszyną i przedmiotem handlu do Australii. Niedawno okręt *Swordfich* sprowadził takowych 700 do Nowej Holandyi. — Takie się tam bowiem namnożyło mnóstwo gąsienic i tyle zrządziło szkód na polach, że szukają pomocy małego wróbelka, aby dalszym zniszczeniom zapobiedz. Może ten u nas tak pospolity ptak, łatwo się w nowej ojczyźnie zaaklimatyzuje.

Londyn 10 sierpnia. W tych dniach znowu na drodze północno-wschodniej pociąg stoczył się w bagno, szczęściem żaden z podróżnych nie poniósł wielkiego uszkodzenia, maszynista nawet nie został potłuczony. Przyczyną ma być, że zpowodu nadzwyczajnej suszy pale się popaczyły, przez co szyny na jednem miejscu się rozwiodły.

Szarańcza wędrowna (Pachytylus migratorius) ponawiająca się corok w Wiedniu w pojedyńczych exemplarzach, mianowicie w części wschodniej miasta, tego roku tak licznie przybyła, że jej pełno w Praterze, na wałach i bastyonach, w ogrodach, a nawet na ulicach miasta. Głównie rozpostarła się na placu mustry, gdzie młodzież za nią się ugania, ale dla lotu bardzo wysokiego i długo trwałego, trudno ją schwytać. Wnosić można z tej liczby szarańczy w Wiedniu, że klęski będą w niejednem miejscu.

— W Panamie i na całem międzymorzu, wielki zrobił się rozruch z powodu znalezienia w okręgu *Chiriqué* przypadkowym sposobem, w grobach indyjskich, mnóstwa złotolitych obrazów bożyszczów dawnych i innych przedmiotów tego kruszcu. Wielu spekulantów rzuciło się do odkopywania grobów, a nawet kilka set osób zdąża z daleka do tych nowych złotodajnych katakumb.

OGŁOSZENIA

Wydział Stada Rządowego Koni w Janowie.

Podaje do wiadomości powszechnej, że w zakładzie Stada Rządowego koni w mieście Janowie Podlaskim, guberni Lubelskiej, powiecie Bialskim, odbędzie się w dniu 28 sierpnia (9 września) r. b. publiczna sprzedaż 60 sztuk koni.

Gdy zamierzona tegoroczna sprzedaż 16 ogierów prowincyonalnych, 14 klaczy matek stadnych, odstanowionych w r. b. ogierami celnemi i 30 sztuk młodzieży z lat 18$^{55}/_{59}$, nietylko co do samej liczby, ale też poprawnej rassy, silnej budowy i piękności bardzo wielu sztuk, odznacza się więcej jak lat poprzednich, przeto Wydział Stadny, tem pewniej rachować może na liczne współzawodnictwo mieszkańców kraju, w nabyciu koni, z których pożytek pod wielu względami niewątpliwy odniosą.

Szczegółowe opisanie koni, w każdym czasie może być przejrzane w biurze JW. Dyrektora Stada w Warszawie Nr. 393 A. Krakowskie-Przedmieście, i w Wydziale Stadnym w Janowie.

w Janowie dnia 18 (30) lipca 1859 r.

Inspektor Stada, Assessor Kollegialny, Eberhardt

p. o. Sekretarza Wydziału, Stokowski.

Do dzisiejszego Numeru Kroniki dołącza się, Tabella Loteryi klassycznej 1-ej klassy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Balet.....*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 5 (17) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*